OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 1. **Wąbrzeźno, dnia 7 stycznia 1926.** **Rok III.**

Artur Oppman.

TRZEJ KRÓLOWIE.

Jadą, jadą trzej królowie;
Jeden w drogiej szkatule
Ma złoto,
By je złożyć pod nogi
Tej Dziecinie ubogiej
Z ochotą.

Drugi w skrzyni zamczystej
Wiezie bisior srebrzysty,
Szkarłaty,
I korale na stroje,
I kosztowne zawoje
Na szaty.

A król trzeci z oddali,
Nie ma pereł, korali,
Ni złota,
Toć gdy spojrzy na owych
Łza mu z oczu surowych
Migota.

On z ziemicy swej starej
Miód przywozi w dary
Z pasieki,
Kołacz z mąki srebrzystej,
Król z krainy śnieżystej,
Dalekiej.

Wchodzą władce do chaty,
Z nimi orszak bogaty:
Dworzany,
W proch głowami padają,
Pokłon Panu oddają
Nad Pany.

Składa jeden bisiory,
Składa drugi amfory
Dukatów,
Zasie trzeci w pokorze —
Podebrany miód w borze
Chleb... kwiaty...

Wł. Syrokomla.

KOLĘDA.

My przed wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem
Niesiem piosnkę w ofierze;
Gdy nadzieją duch rośnie,
Kolędujem radośnie
Posłuchajcie nas szczerze.

Narodzony Syn Boży
Niech swe serce otworzy
Kędy skarb przebrany, bogaty,
Niechaj gwiazda Trzech Króli
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Maryja
Waszym modłom niech sprzyja
W dobry czas, niech ją prośba poruszy;
Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na waszej niwie,
A cnoty w naszej duszy.

Ponad miasta, nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski
Dary łask niech rozsypie w narodzie
Czy biesiada, czy praca
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

Podanie o Trzech Królach.

W Indji na górze Faus mieszkało dwunastu gwiaździaży, którzy znają proroctwa Balaama o gwiaździe, jaka miała wzejść w Izraelu, ustawicznie wyglądali czasu, kiedyby się ta gwiazda ukazała. Już za króla Ezachjasza, gdy się słońce o dziesięć cofnęło, przesłali mu byli monarchowie Indyj dary w mniemaniu, iż jest owym królem oczekiwanym, lecz w czasie niewoli żydów za króla Nabuchodonozora nauczyli się z proroctw Daniela innego wyglądać czasu. W chwili narodzenia Pana Jezusa okazała się owa nowa jasna gwiazda nad górą Faus, w środku jej obraz dziecięcia i nad nią krzyż, a głos się ozwał z nieba: Król żydowski dzisiaj się narodził, idźcie odszukajcie go i pokłon mu oddajcie. Puścili się tedy w podróż, nie wiedząc jeden o drugim, Melchior, król Arabji, Baltazar, król Saby i Kasper, król Tarsis, i pod cudowną opieką w trzynastu nocach odprawili drogę, którą z powrotem ledwie przez rok odprawić zdołali. Na górze oliwnej gdzie dotąd stoi kaplica pamiątce ich poświęcona, z sobą się spotkali i stąd, ponieważ chmura okryła gwiazdę, udali się do Jerozolimy. Kazano im iść do Betleem. Gwiazda znowu ich prowadziła, a w drodze przez pastuszków pouczeni, znaleźli Pana Jezusa w żłobie przy nim Marją z Józefem, a gwiazda spuściwszy się cudownem światłem szopkę napełniła. Upadłszy na kolana, ofiarowali dary swoje. Melchior jabłko królewskie Aleksandra Wielkiego, lane z złota, podbitych przez niego narodów, lecz jabłko to przed Królem królów w proch się rozsypało i 30 srebrnych groszy w złocie arabskiem, które od Abrahama pochodzą do skarbu Kościelnego w Jerozolimie, a potem w zapłacie Judaszowi zdrajcy się dostały. Baltazar ofiarował kadzidło a Kasper, murzyn etyopejski, mirę swego kraju.

Powróciwszy do domu na górę Faus zbudowali tu kaplicę i corocznie wraz z wielkiem mnóstwem ludu w niej się schadzali aż św. Tomasz apostół ewangielię św. w Indjach opowiadając, bałwochwalstwo wytępił i królów na arcybiskupów poświęcił.

Po śmierci pochowano ich na górze Faus. Św. Helena przeniosła ciała ich do Konstantynopola. Stąd dostały się do Medjolanu, a cesarz Frydryk I zdobywszy miasto, darował je w r. 1163 arcybiskupowi Reinwaldowi w Kolonji nad Renem, gdzie dotychczas spoczywają.

Im bardziej stworzenie zbliżać się będzie do Stwórcy, Tem żarliwszą miłością goreć będzie ku niemu i braciom swoim.

† Władysław Reymont.

Ubiegł miesiąc, gdy rozniosła się wieść o zgonie wielkiego pisarza, chluby narodu polskiego, Władysława Reymonta, którego śmierć nieubłagana zabrała nam w kwiecie wieku. Kraj okrył się gęstym kirem, a literatura polska, nad którą jakieś straszne i nieubłagane fatum zawisło, poniosła niepowetowaną stratę, mimo, że spuściznę pozostawił po sobie bardzo bogatą.

Ledwie ucichły dzwony, rozgłaszające żałobną i smutną wieść o śmierci Stefana Żeromskiego, a znowu okrzyk serdecznego bólu i żalu wstrząsa narodem polskim i okrywa go ciężkiej żałoby całunem, bo zgasł Wielki Obywatel, Znawca i Piewca dusz ludu, mistrz języka niezrównanego, który przed rokiem święcił triumfy z powodu odznaczenia nagrodą Nobla jego utworu — nieśmiertelnej epopei wsi polskiej — Chłopi".

Władysław Reymont urodził się 6 maja 1868 r. we wsi Kobiele Wielkie w gub. Piotrkowskiej. Po opuszczeniu szkół przechodził różne koleje, które mu dały poznać życie wszechstronnie, był praktykantem rolnym, próbował zostać aktorem, zapisał się nawet na nowicjat do ks. Paulinów w Częstochowie. Następnie wstąpił jako funkcjonarjusz do kolei i na odludziu zaczął pisać nowele, czerpiąc tematy głównie z życia chłopskiego i aktorskiego i drukował je po czasopismach.

Gnany chęcią tworzenia po pierwszych próbach pracy nad literaturą, rozstał się ze służbą na kolei i przyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął swą pracę literacką w piśmie „Głos". Aleksander Świętochowski specjalnie zajął się nim, oceniając wielkie wrodzone zdolności młodego wówczas autora.

W niedługim czasie wyjechał do Paryża, gdzie wchłaniał w siebie cywilizację i kulturę zachodu. W późniejszych latach odbywał kilkakrotnie podróże za granice, między innemi do Francji, Włoch, Hiszpanji i Ameryki. W czasie wojny pracował w Warszawie i Zakopanem. Po wojnie mocno schorowany mieszkał w mająteczku Kołaczków pod Wrześnią. Dzieła jego są następujące: „Pielgrzymka do Jasnej Góry" (wyd. z r. 1894), „Komedjantka" (1896), „Fermenty" (1897), „Ziemia Obiecana" (1898)"; Lili" (1899), „Sprawiedliwie" (1900), „W jesienną noc" (1900), „Przed świtem" (1902), „Z pamiętnika" (1903). W następnych latach wyszły „Wampir" (powieść na tle okultystycznych praktyk i przeżyć) „Z ziemi Chełmskiej" „Ave Patria", potężna trylogja powieściowa, „Rok 1794" w której otworzył ducha i ludzi Polski upadłej, a odradzającej się w „Insurekcji Kościuszkowskiej". Ostatniemi pracami Reymonta, były dwie większe nowele „Osądzona i księżniczka" oraz baśń fantastyczna o społeczno-filozoficznych tendencjach „Bunt". Jednak punktem kulminacyjnym jego twórczości była 2 tomowa powieść „Chłopi" wydana w całości po raz pierwszy w roku 1909, która zjednała mu sławę światową. a „Chłopi" przetłumaczone zostały na wszystkie cywilizowane języki, tak, że każdy naród jest w możności poznać talent i zmysł piękna wielkiego polskiego pisarza. Reymont będąc synem rolnika, synem ziemi polskiej, rozumiał całe życie swojego narodu, bo był duszą jego, jego sercem, sumieniem i największą miłością. Nietylko jednak wieś i życie ludu przebija z jego dzieł, lecz odczuł i zrozumiał swą wrażliwą duszą i przelał w swe utwory również życie miasta, jako wielkiego warsztatu pracy i środowiska namiętności, urojeń ludzkich, pogoni za zyskiem i jego brutalną walkę o byt.

Umarło ciało tego Wielkiego Mistrza, który do ostatniego życia tchnienia, ogrzewał Polskę płomieniem swego gorąco kochającego serca, które niestety dla niej i synów jej bić przestało, lecz dzięki utworom, jakie pozostawił po sobie, duch jego żyje i żyć będzie wśród nas.

Rozmaitości.

Samobójstwo węża.

Jedyny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się w Hamburgu w ogrodzie zoologicznym Hagenbeck'a. Jeden z największych węży — z gatunku boa — zaczął połykać swój własny ogon. Jak wiadomo, węże nie gryzą, ale połykają swe ofiary w całości. Hamburski samobójca tak zawziął się na własne ciało, że wreszcie wyglądał jak obwarzanek. Nadbiegli dozorcy próbowali siłą wyciągnąć ogon z paszczy węża, ale wysiłki ich były daremne i wąż udusił się własnym ogonem.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku 12
osnuta na tle historycznem.

(Ciąg dalszy)

Stasiek się zawahał; jak tu się rozstać z pamiątką najdroższą — jedyną, co mu pozostała z rodziny i ojczyzny, bo Tatarzy, odbierając nam odzienie i wszystko, co mieliśmy przy sobie, to jedno zostawili, sądząc pewno, że to jakiś amulet. (Amulety są to drogie kamienie lub inne przedmioty, noszone przez pogań na piersiach, którym przypisują tajemniczą siłę chroniącą od nieszczęść.) I oni noszą amulety czyli przedmioty według nich cudowne, od jakichś czarowników lub wróżek tatarskich zakupione, które ich bronić mają od wszelkiego złego, temu zaś, coby je odebrał, szkodzą okrutnie. Dlatego to przesądu zapewne nie śmieli odebrać naszych świętości, przez matkę na szyi każdemu z nas zawieszonych. — Ale dziewczynka tak bardzo tego pragnęła, a my pewni byliśmy prawie, że ją nawrócimy na wiarę chrześcijańską, więc Stasiek zdobył się na wielką ofiarę. Ucałował po kilkakroć krzyżyk i włożył go na szyję Mirze, opowiadając, jak się powinna modlić i kochać tego Ukrzyżowanego, który na nas wszystkich z nieba patrzy i w sercach naszych czyta. Mówiliśmy długo, aż wreszcie stary Tatrzyn, który u wnijścia do lochu czekał, zmusił Mirę do odejścia i ciężkie drzwi zamknęły się znowu nad nami.

X.

Widzenie. — Opiekun niespodziewany. — Anioł ulatuje do nieba.

Odmówiwszy jak zwykle wieczorne pacierze, usnęliśmy, ale nad ranem, kiedy oczy otworzyłem, spostrzegłem, że braciszek blady jak chusta, leży nieruchomy i nie odpowiada na moje zwykłe powitanie. Zerwałem się.

— Co ci jest, Staśku mój? — pytam z trwogą.

Nic — odszepnął cichym głosem — tylko mi bardzo słabo... We śnie... w nocy — mówił przerywanym głosem — widziałem ojca i dziadunia, wołali mnie do siebie... tylko matusi tam nie było... ale Najśw. Matka tak się do mnie uśmiechała... i dawała białą lilję... chciałem ucałować kwiat niebiański... i przebudziłem się.

I patrzył mój braciszek jedyny błękitnemi oczyma, jak gdyby widział jeszcze niebo nad sobą i tę lilję białą. Zdawało mi się, że uleci ode mnie, jak te anioły, co się czasem ludziom zjawiają i trwoga mnie zdjęła ogromna; zacząłem go całować, wołając:

— Staśku, spojrzyj na mnie trochę, czyż ty mnie nie kochasz?

— Kocham cię, bracie — odrzekł — ale muszę ciebie porzucić... mnie tam będzie lepiej... tylko mi żal zostawiać ciebie... i Mirę także... ale kiedyś, kiedyś przyjdziecie do mnie...

I umilkł i pobladł bardziej jeszcze, ale usteczkami białemi poruszał, jak gdyby się modlił. Ukląkłem przy nim, podniosłem główkę jego i wlałem mu do ust kilka kropel napoju, który nam Mira zostawiła była w małej, z pięknego jakiegoś kamienia wyrobionej flaszeczce. To go trochę orzeźwiło i rumieniec wystąpił na bladą twarzyczkę. Obmyłem mu czoło wodą, której trochę od wczoraj zostało w dzbanie. Tymczasem drzwi się otworzyły i razem z jasną smugą światła wszedł nie stary stróż, ale sam Kubalim. Z początku oglądał się, nie mogąc trafić do nas w tej ciemnicy, ale po chwili, dojrzawszy w kącie na słomie coś bielejącego, przystąpił bliżej i nachylił się nad nami.

— Co to jest? — pytał — co wam zrobili?

Zerwałem się z ziemi i w krótkich wyrazach opowiedziałem, jak nas męczono, a potem zamknięto.

— Pies przeklęty — mruknął do siebie — przysiągł mi, że bić nie będzie... i nie bił też, ale dobrze sobie poradził, zwierz dziki!...

— Widziałem, że był wzruszony i zagniewany; jąłem go więc prosić, nie za sobą, lecz za bratem, co mi tu ginie w tej ciemnicy bez ratunku. Nachylił się Kubalim przyłożył siwą głowę do piersi Staśka, dotknął czoła jego potem, nie mówiąc ani słowa, wziął go na ręce i do wyjścia poniósł; szedłem za nim. U drzwi krzyknął srogim głosem na Tatarzyna starego, co tego lochu pilnował i obsypując go gradem przekleństw tatarskich, kazał iść przed sobą. Tatarzyn przypadł do ziemi, jak to u nich zwyczaj, gdy do przełożonych mówią i coś tam gadał ale dostawszy tylko kopnięcie nogą i nowe przekleństwo, wstał i szedł przed nami.

Tak doszliśmy do namiotu, który musiał być mieszkaniem Kubalima, bo tam na łożu z koców i skór owczych wysłanem, ułożył mego Staśka. Potem z jakiejś misternie srebrem wykładanej skrzynki dobył kryształowej flaszeczki, nalał z niej kilka kropel na spalone usteczka biednego męczennika. Po chwili braciszek mój spał, spokojnie oddychając, a Kubalim mnie zaczął wypytywać, co się z nami działo w tym lochu, czy długo tam siedzieliśmy, cośmy jedli itd. Wśród tego napoił mnie mlekiem świeżem, które mi się wydało doskonałem, jakby napój czarodziejski i dał placek owsiany z kawałkiem mięsa baraniego.

Potem wyszedł nasz opiekun, ale wkrótce powrócił do namiotu i właśnie kiedy Stasiek oczy otwierał ze snu, ujrzał go siedzącym na łóżku u nóg. Czy braciszek mój miał widzenie gorączkowe, czy mu, przywykłemu przez dni tyle do ciemności, światło dzienne tak było olśniewającem, nie wiem, ale wyciągnął wychudłe ręce i szepnął:

Ojcze, ojcze!... chodź do mnie.

Patrzę, aż tu Kubalimowi dwie łzy toczą się po twarzy, wreszcie pochylił się i tuląc w objęciu Staśka, szepnął:

— Śpij, dziecko, śpij. — I to, o dziwo, powiedział po polsku.

Zdumiony, patrzałem na niego, nie śmiejąc i słowa przemówić; zdawało mi się, że to sen, czy majak gorączkowy. On widząc moje zdumienie, położył palec na usta i rzekł:

— Cicho, nie mówić... i ja z Polski... kiedyś.. dawno temu... biedne dzieci!...

Później dowiedziałem się, że ów Kubalim był kiedyś szlachcicem...

— I cóż u licha tak się zbisurmanił? — przerwał pan Gozdawa.

Zdaje się, że w ojczyźnie ciężko był pokrzywdzonym przez któregoś z panów, wówczas dokazujących, bodaj czy nie przez samego Glińskiego, co to za czasów króla Aleksandra nikogo się nie obawiał i o nic nie dbał. Jak to tam było, nigdy się dokładnie dowiedzieć nie mogłem, bo Kubalim o tem mówić nie lubił, dość, że zabiwszy podobno kilku dworzan Glińskiego, ścigany jak złoczyńca, musiał uchodzić ze stron rodzinnych i dostał się na dzikie pola Ukrainy, gdzie go Tatarzy, właśnie z wyprawy na ojczyznę naszą wracający, przydybali i z sobą uprowadzili. (C. d. n.)

Leniwego modlitwa Boga nie ubłaga.
Pracującym On tylko chętnie dopomaga.

Pająki dostarczają najcieńszych nici.

Do bardzo delikatnych przyrządów do mierzenia potrzeba nader cienkich nici. Dotąd używano w tym celu włosów ludzkich lub drutu platynowego, ale ostatecznie i one nie odpowiadają celowi. Po dłuższych badaniach i poszukiwaniach stwierdzono, że do tego najlepiej nadają się nici pajęczyny.

Pewien przemysłowiec amerykański zdobywa nici takie w ten sposób: Robotnica bierze pająka do ręki i lekkiem uderzeniem w swą rękę powoduje go do opuszczenia się na ziemię po nitce, którą zahacza o rękę. Wówczas robotnica przytwierdza koniec nitki do kółka i obraca je lekko i powoli w miarę tego, jak pająk wyrabia nitkę, a nie mogąc się dostać do ziemi, snuje on nić coraz dłuższą. Zdarza się, że nić taka z jednego pająka dochodziła do stu łokci długości.

Po takiej pracy umieszcza się znów pająki w klatce i żywi muchami. Ogółem przemysłowiec amerykański zatrudnia już w taki sposòb w swej przędzalni 200 pająków.

Jak powstała maszyna do szycia.

Wynalazcą maszyny do szycia jest Eljasz Howes, który długo rozmyślał nad zastąpieniem szycia ręcznego maszynowem, a choć rozmaite sposoby przychodziły mu do głowy, żaden z nich jednak nie dawał wyników praktycznych.

Pewnego dnia położył się spać, mając głowę zaprzątniętą zajmującem go zagadnieniem i przyśniło mu się, że znajduje się wśród szczepu ludożerców, którego królik oświadczył mu groźnie, że jeżeli natychmiast nie rozwiąże zagadnienia maszyny do szycia, to będzie przekłóty dzidami jego wojowników. Zimny pot okrył czoło śpiącego, wojownicy bowiem ludożercy skierowali ku niemu swe dzidy i końcami ich dotykali już jego ciała. Nagle wzrok jego padł na te dzidy i Howes ujrzał, że ostrze każdej z nich ma przewiercony u końca otwór. I oto błyskawico przeszła mu przez głowę myśl, że igła maszyny do szycia powinna być zaopatrzona w otwór nie u szczytu, lecz na końcu dolnem, aby mogła spełnić swe zadanie. Obudził się z tą myślą i w ten sposób powstała maszyna do szycia.

Zatem natchnienie to powstało wskutek strachu podczas snu złowrogiego, co jest zapewne wypadkiem wyjątkowym.

ŻARTY.

— Jesteś niegrzecznem dzieckiem. Za karę pójdziesz dzisiaj spać bez kolacji.

— To się nie da zrobić, bo co będzie z lekarstwem, które mam zażyć dopiero po jedzeniu?

Godny zazdrości.

Mały Kazio, przerzucając kartki w książce, spostrzega rysunek wyobrażający murzyna.

— Jakbym ja chciał być murzynem!...

— Dlaczego?

— Bo nigdy bym się nie mył!...

Na wsi.

— Niech pan pisarz wypisze paśport.

— A dokąd chcesz jechać?

— Jechać to ja nigdzie nie chcę, jeno mom się żenić.

— A więc na cóż paszport?

— Juści w taką ciężką drogę bez paśportu nie pojedę!

— Na co dał ci Bóg mowę?

— A dyć nie wiem.

— A no cóż masz gębę?

— Dyć do jadła.

Łamigłówka

ułożył: „Podbipięta" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imiona trzech królów, znanych z Historji św.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Ameryce południowej.
2. Drzewo, którego liśćmi żywi się leniwiec.
3. Człowiek zakładający I osadę w miejscu niezamieszkałem.
4. Indjański wyraz na dzięcioła.
5. Szlachcic w starożytnej Attyce.
6. Bóg egipski.
7. Grunt, na którym rosną drzewa chinowe.
8. Owalne koło.
9. Rodzaj gry w karty.
10. Drzewo rosnące w Chinach.
11. Poseł zwiastujący coś ważnego.
12. Kwiat.
13. Nimfa górska w Grecji.
14. Pisarz polski.
15. Broń Indjan.
16. Gatunek palmy.
17. Miasto w Polsce.
18. Węgorz elektryczny.
19. Pisarz kościelny, stający w obronie wiary katolickiej.
20. Gatunek pliszki.
21. Tatarak.
22. Wędrowny śpiewak grecki.

Sylaby: A, a, aj, am, an, as, b, b, baj, bo, cha, chi, d, da, da, dor, el, er, eu, gie, he, i, ip, ir, ko, kuz, l, la, la, le, li, lo, lo, lu, ło, m, ma, man, mo, n, n, o, od, ór, p, p, pa, pi, pi, po, r, r, ra, ra, re, re, ro, ry, s, s, sa, sa, set, sy, t, t, ta, tem, to, to, wi, y, y, z.

Zagadka

nadesłał „Mazepa" z Nowegomiasta.

Służę ludziom, ale tyle,
Ile tylko zechcę sam,
Gram pieśń smutku na mogile,
I skręcam się w złotym pyle,
I pukam do waszych bram.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 46.

1. Akacja	6. Abel	11. Asuncion
2. Lomani	7. Oko	12. Izabella
3. Altyntag	8. Arnhem	13. Atrek
4. Duero	9. Azot	14. Gotland
5. Imandra	10. Cygan	15. Afryka

Kolumb Krzysztof

nadesłali: „Albatros" z Nowegomiasta, „Ciula" z Lubawy, „Czarna perełka" „Mazepa" „Podbipięta" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 46.

Sirtanibaranadityapanarapanditiausuhammerajamahadhipalinarapatisithu.

nadesłał: „Albatros" z Nowegomiasta.